

O antykoncepcyjnym podawaniu ręki

Autor tekstu: **Krzysztof Terczyński**

Jeśli ktoś nie wie co znaczy określenie „iść w zaparte” wystarczy, że przyjrzy się uważnie stanowisku Kościoła w sprawie antykoncepcji. Jest to niezwykle ciekawe zjawisko. Gdyby Kościół był przeciwny wszelkim metodom, które mają na celu zapobiegnięcie ciąży wtedy byłoby to tylko nieludzkie i bezwzględne, a tak jest to nieludzkie, bezwzględne i nielogiczne. Jak ujął to amerykański dziennikarz Henry Louis Mencken katoliczka może zapobiegać ciąży przy pomocy matematyki, ale nie może tego robić przy pomocy fizyki lub chemii. Kościół akceptuje metodę Ogino-Knausa czyli twierdzi, że można zapobiegać ciąży, ale tak żeby nie zapobiegać ciąży tylko odpowiedzialnie planować poczęcie.

Owo całkowite „pójście w zaparte” obrazuje fakt, że nawet rozsądni ludzie Kościoła jak abp. Józef Życiński, czy o. Jan Góra mówią czasami takie rzeczy, że człowiek ma ochotę się uszczypnąć.

Niezwykle ciekawe było stwierdzenie jakie przeczytałem w archiwalnym numerze tygodnika „Niedziela”: „*Nawet rękę można podać antykoncepcyjnie*”. Oto wypowiedź o. Jana Góry, „*Podać antykoncepcyjnie rękę, to podać i nie podać jej zarazem. Wyciągnąć dłoń na powitanie, ale nieśmiało i szybko schować*” [1]

Autor artykułu w „Niedzieli” pisze, że trudno znaleźć moralną różnicę między antykoncepcją a naturalnymi metodami planowania rodziny (rzeczywiście trudno) „*Trudno zrozumieć zło antykoncepcji, jeśli traktuje się jej zastosowanie jako jednorazowy akt, zażycie pigułki, użycie prezerwatywy albo innego produktu firm medycznych. Cóż bowiem może być złego w zażyciu pastylki? Czy różnica polega na tym, że coś jest sztuczne, tj. wytworzone fabrycznie? Wydaje się, że nie.*” [2]

W końcu jednak autor znajduje ową różnicę: *Problem bowiem nie tyle leży w środkach, co w nas samych. Użycie środków antykoncepcyjnych wiąże się przecież z pewną postawą wobec życia, postawą antykoncepcyjną. Postawę tę można streścić w słowach: „nie chcę, nie mogę, boję się”* [3]. A więc postawa niezdecydowania miałaby być moralnym złem. Czy pary stosujące metody naturalne nie mogą być niezdecydowane, nie mogą bać się odpowiedzialności? Najwyraźniej te problemy ich nie dotyczą. Choć może się wydawać, że postawa niezdecydowania bardziej dotyczy ludzi stosujących metody o niskiej skuteczności, to raczej one niby nie chcą, ale nie do końca, choć to oczywiście ich sprawa dopóty dopóki nie wymagają, aby wszyscy myśleli tak jak oni. Czasami ortodoksyjni katolicy próbują argumentować w dziwny sposób: „tak właściwie to nie chodzi o zapobieganie ciąży, złem jest postawa wobec innych, postawa, która z innych robi przedmioty użycia, to jest właśnie mentalność antykoncepcyjna”. Więc egoizm i podłość mają od niedawna nową nazwę to: mentalność antykoncepcyjna.

W czasopismach katolickich można przeczytać, że naturalne metody planowania rodziny, to świadome wykorzystywanie praw natury z jednoczesną gotowością na przyjęcie życia kiedykolwiek się ono pojawi. Owszem jest to świadome wykorzystywanie praw natury tylko w jakim celu? Czy nie w celu uniknięcia ciąży? Jeśli nie, to po co małżonkowie współżyją w okresie niepłodnym?

Akt seksualny jest aktem osobowym — piszą katolicy publicyści — rzeczywiście tak jest, tylko co z tego wynika? Otóż wynika z tego, że stosowanie antykoncepcji jest niemoralne. Jako powód podają to, że prezerwatywy czy pigułki są środkami, które są nieadekwatne do aktu osobowego. Można zapytać: dlaczego? Co w pigułce czy prezerwatywie jest uwłaczającego osobie ludzkiej? Na tej samej zasadzie badanie śluzu szyjki macicy, aby uniknąć zapłodnienia, też można uznać za uwłaczające osobie ludzkiej. Ksiądz powiedziałby nam, że płodzenie jest domeną Natury, a środki antykoncepcyjne to domena techniki. Tylko czy połączenie tego co „naturalne”, tego co jest związane z życiem ludzkim, z tym co „techniczne” skutkuje niemoralnością? Gdyby tak było musielibyśmy za niemoralne uznać przeprowadzanie transfuzji, używanie protez, aparaturę medyczną i wiele innych rzeczy. Więc na jakiej podstawie katolicyzm uznaje prezerwatywy i pigułki za nieadekwatne do aktów osobowych? Gdzie jest granica między tym co adekwatne, a tym co nieadekwatne do takich aktów? Podobnie możemy zapytać na jakiej podstawie ortodoksyjni katolicy twierdzą, że Bóg postanowił, że małżeństwo ma przede wszystkim płodzić dzieci. Może właśnie Bóg postanowił inaczej, że małżonkowie mają płodzić dzieci kiedy chcą, a kiedy nie planują potomstwa, mogą współżyć dla przyjemności. Stwierdzenie, że seks ma tylko wymiar prokreacyjny jest pozbawione wszelkich podstaw, nie opiera się ani na Ewangelii, ani na nauce, jest stwierdzeniem

całkowicie dowolnym.

Warto w tym miejscu rozwinąć kilka myśli o katolickiej etyce seksualnej. Kościół oczywiście wycofał się ze stwierdzenia, że przyjemność seksualna jest złem sama w sobie. Co z tego, skoro nie odrzucił „dziedzictwa” tego stwierdzenia. Za owo dziedzictwo można uznać katolickie stanowisko w sprawie: celibatu, homoseksualizmu, seksu przed ślubem, masturbacji, pośrednio w sprawie kapłaństwa kobiet czy szerzej w sprawie roli kobiet w Kościele, a przede wszystkim w sprawie antykoncepcji.

W kościelnym stanowisku w sprawie antykoncepcji widać pomieszanie ze sobą pojęć „Boga” i „Przyrody” czy „Natury”. Rzeczywiście [może ktoś powiedzieć, że] Natura tak zaplanowała akt płciowy, aby służył on tylko rozmnażaniu, gdyż Natura patrzy na te sprawy z perspektywy gatunku, więc obchodzi ją tylko przedłużenie tego gatunku, jej „decyzje” są podejmowane na ślepo, gdyż nie liczy się ona z jednostką. Często te „decyzje” są błędne, niehumanitarne, nie mogą więc być decyzjami Boga np. jeśli Natura „postanawia”, że dziewczynka dwunastoletnia może już zostać matką, to ta decyzja jest sprzeczna z interesem jednostki, i nie znaczy to, że dziewczynka w tak młodym wieku ma zachodzić w ciążę. Podobnie „postanowienie” Natury, że stosunek płciowy jest po to, żeby doszło do zapłodnienia, nie oznacza, że seks ma tylko wymiar prokreacyjny. Człowiek to nie tylko gatunek, to również jednostka, a jej cele we współżyciu z ukochaną osobą mogą być inne niż przedłużanie gatunku, tym celem może być rozwijanie i pielęgnowanie więzi z drugim człowiekiem, co oczywiście nie wyklucza prokreacji. Jak pisze prof. Zbigniew Lew Starowicz: *„Erotyzm jest cechą typowo ludzką, nadaje seksowi ponadbiologiczne ponadprokreacyjne wartości”* [4] Kościelni „seksuolodzy” próbują nas przekonać, że te inne cele mogą mieć miejsce, ale tylko gdy małżeństwo chce dziecka, gdy małżeństwo w danym momencie nie chce dziecka, wtedy te inne niż prokreacyjny cele to jakieś szatańskie podszepty.

Można odnieść wrażenie, że Kościół jest przeciwko prezerwatywom nie jako zabezpieczeniu przed chorobami, ale tylko przeciwko ich antykoncepcyjnej funkcji, tymczasem w papieskim brewe z 1826 r. znalazły się wyrazy potępienia dla stosowania prezerwatyw, gdyż fakt ten, *„utrudnia działanie Opatrzności, która zamierzyła karać stworzenia na tych członkach, którymi zgrzeszyły”*, zatem między innymi z pomocą wówczas prawie nieuleczalnego syfilisu. A jak ironizuje Karlheinz Deschner: co to za „Opatrzność”, która niewiele może wskórać już z powodu prezerwatywy! [5]

Trzeba zapytać jaki stosunek do własnej religii mogą mieć młodzi ludzie, którzy na lekcjach religii usłyszą od księdza, że prezerwatywy mają pory, że są dziurawe i wirus HIV swobodnie przez nie przenika. W społeczeństwie opartym na szybkim i swobodnym przepływie informacji młody człowiek może skonfrontować to z tym, co na temat antykoncepcji piszą najwybitniejsi lekarze, ginekolodzy, seksuolodzy i to porównanie będzie dla Kościoła i organizacji katolickich kompromitujące. Kościół ma oczywiście prawo twierdzić, że stosowanie antykoncepcji jest grzechem, ale nie ma prawa posługiwać się kłamstwem i manipulacją, a tym właśnie jest próba przekonania ludzi, że prezerwatywy i pigułki to jedyne rzeczy stworzone przez człowieka, które nie mają zalet, a tylko same wady.

Mimo, że metoda Ogino-Knausa ma papieskie poparcie, to jednak Jan Paweł II przestrzegał przed jej „nadużywaniem” (audiencja generalna 6 września 1984 r.) [6]. Czyli stosując tę metodę można zapobiegać ciąży, byle tylko nie za bardzo. Najwyraźniej polega to na tym, że ta metoda może zawieść, wtedy będzie miejsce dla cierpienia, wyrzeczeń i trudów, a przecież o to chodzi. Natomiast gdyby ktoś stosował tę metodę na tyle sprawnie, że miałaby ona stuprocentową skuteczność, to już byłoby coś podejrzanego.

Przecież to jest myślenie graniczące z nerwicą.

Ciekawym faktem jest to, że większość hierarchów wchodzących w skład papieskiego zespołu, który w latach 60-tych miał ustosunkować się do prac Komisji ds. Kontroli Urodzeń, uznała, że antykoncepcja nie jest wewnętrznie zła. [7] Natomiast jeśli chodzi o uwielbienie dla Naturalnych Metod Planowania rodziny to zdecydowanie nie podzielał go Aureliusz Augustyn najwybitniejszy wczesnochrześcijański myśliciel, dla niego celowe unikanie współżycia w okresie płodnym było tym samym co każda inna forma antykoncepcji. [8] Tymczasem dzisiaj księża, biskupi, katolicycy publicyści udają, że te fakty nie miały miejsca, i piszą o zapobieganiu ciąży tak jakby zło antykoncepcji było oczywiste, jakby nigdy nie było żadnych wątpliwości w tej kwestii.

Często strona katolicka powtarza, że antykoncepcja uczyniła kobietę, „przedmiotem użytkowym”. Tymczasem jest dokładnie odwrotnie, to dzięki antykoncepcji — jak to ktoś brutalnie określił — kobieta może przestać być „samica rozplodowa”, a może wreszcie być pełnoprawną partnerką we współżyciu.

Księża i biskupi próbują czasem racjonalizować swoje stanowisko w tej sprawie i odnoszą je do

kwestii demograficznej. Używają wtedy hasła: „Europa wymiera!” W porządku, mogą być przeciwni antykoncepcji tam, gdzie ludzi ubywa, w kręgu kultury zachodniej, ale jeśli tak się troszczą o kwestie demograficzne, to niech popierają zapobieganie ciąży tam, gdzie ludzi przybywa i jednocześnie jest straszna nędza. Argument kościelnych konserwatystów jest tu tak naciągany, tak sztuczny. Wszystko to są próby nadania pozorów racjonalności czemuś, co jest tak nieracjonalne.

Warto zaznaczyć, że nie dotyczy to przecież całego chrześcijaństwa "stosowanie pigułki zostało zaakceptowane już w 1961 r., przez Radę Narodową Kościoła protestanckiego w USA, jak i prymasa Kościoła anglikańskiego, arcybiskupa Canterbury, jako całkowicie dopuszczalne i zgodne z moralnością chrześcijańską" [9]

Natomiast Kościół katolicki w sprawie antykoncepcji zabrnął już za daleko. Sam siebie zablokował. Praktycznie dyskusja w tej sprawie jest niemożliwa. Wyjścia z tego „etycznego impasu” nie widać.

Zobacz także te strony:

[Antykoncepcja: poznaj swoje prawa](#)

[Kochaj bliźniego swego czyli o aborcji](#)

[Seksualizm człowieka w wybranych dokumentach Kościoła rzymskokatolickiego](#)

[10 punktów w sprawie antykoncepcji](#)

Przypisy:

[1] Mateusz Matyszkowicz "Kilka uwag o człowieku antykonceptyjnym"- "Niedziela" edycja bielsko-żywiecka, nr 05/2005

[2] Tamże

[3] Tamże

[4] Alicja Długołęcka, Zbigniew Lew Starowicz *Jak się kochać?* str. 12

[5] Karlheinz Deschner *Krzyż Pański z Kościołem...* str.305

[6] Uta Ranke-Heinemann *Eunuchy do raję* str. 87

[7] "Małżeństwo pod rygorem" Artur Sporniak - "Tygodnik Powszechny" Nr 30. 29.07.2007

[8] Uta Ranke-Heinemann *Eunuchy do raję* str. 86

[9] Karlheinz Deschner *Krzyż Pański z Kościołem...* str. 323

Krzysztof Terczyński

Politolog (ur. 1982). Obecnie pracuje w firmie ubezpieczeniowo-finansowej.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-08-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,529) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,529)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl